

Nie poprawiać, tylko znieść

Jerzy Vetulani

Dyskusja nad prawem o zamówieniach publicznych przypomina mi dyskusję na temat systemu socjalistycznego w Polsce w połowie lat 50., a potem pod koniec 60. Nikomu nie mieściło się w głowie, że system socjalistyczny może być w całości odrzucony, i stąd najodważniejsze hasła brzmiały: „Socjalizm TAK, wypaczenia NIE”. Dyskutowało się, jak usprawnić proces wydawania obywatelom, chcącym wyjechać za granicę, paszportów ze składnic Biura Paszportowego MO, ponieważ rzeczą oczywiście niemożliwą było, aby każdy mógł mieć paszport w domu i korzystać z niego, kiedy chciał. W nauce system finansowania, zależny głównie od dobrych stosunków z ministerstwem czy Akademią, a niemający żadnej relacji z osiągnięciami wydawał się naturalny, a na terenie Instytutów czy Zakładów dzielenie funduszy przez kierownika według jego uznania był tak oczywisty, jak to, że jak się nie chciało pracować, to się nie musiało.

Bardzo się cieszę, że dzisiejsza dyskusję nad PZP zainicjował Janek Środoń, z którym razem pracowałem w Komisji polityki Naukowej prowadzonej przez profesorów Grabowskiego i Ziabickiego. To prace tej komisji doprowadziły do całkowitego zburzenia starego systemu zarządzania nauką, wprowadzenia KBN, położenia nacisków na system grantowy. Szkoda, że doskonale inicjatywy i prężna działalność pierwszego szefa KBN, profesora Karczewskiego, ze względów politycznych (PSL musiał mieć więcej ministrów w rządzie) Karczewskiego zastąpił niekompetentny nierób, a lukę w organizacji wypełnili urzędnicy i KBN zaczął błyskawicznie kosztować, chociaż i tak było o wiele lepiej, niż za czasów socjalistycznych. W każdym razie KBN powstał i polska nauka ruszyła do przodu nie w wyniku naprawiania systemu socjalistycznego zarządzania, ale zniszczenia tego systemu i stworzenia nowego.

Wydaje mi się, że nasze wszelkie doświadczenia – z KBN, paszportami, prawem posiadania dewiz (jakież to było przestępstwo), demokracją parlamentarną i w ogóle z socjalizmem wyraźnie mówią – jak coś zostało pomyślane nienajlepiej, chociaż nawet w szczytnym celu, a potem nie funkcjonuje i przeszkadza, nie pomogą naprawiania, ale radykalna zmiana. Stąd uważam, że należy nie zastanawiać się nad poprawą PZP, ale jego zniesieniem.

A że znowu zmian zbyt radykalnych proponować podobno nie można od razu, proponuję jedno – zniesienie obowiązku stosowania się do PZP przez instytucje naukowe.

Szkody, jakie PZP wyrządza rozwojowi nauki omówiło kompetentnie wielu dyskutantów. Trzeba jeszcze pamiętać, że uczeni to w większości ludzie zaangażowanie emocjonalnie w swoją robotę. Czują się właścicielami swoich miejsc pracy i będą postępować jak gospodarze. Nie powinni być krepowani przy wyszukiwaniu jak najlepszej alokacji funduszy. Jeżeli okaże się, że aktualnie jest promocja na odczynniki czy materiały – należy ją wykorzystać, a nie postępować zgodnie w ustalonymi wcześniej planami. Jeżeli uda mi się indywidualnie wynegocjować z dostawcą korzystną ofertę – powinienem z tego skorzystać, a nie bać się tego, że urzędnicy będą podejrzewali, że uzyskałem stąd jakiś obryw. Tak, jak kupując rzeczy dla domu wiem, jak zachować równowagę między ceną a jakością i wiem, że tanie mięso psi jedzą. Już słyszę uwagi o potencjalnych zagrożeniach etycznych po zniesieniu PZP, ale po pierwsze – PZP nie chroni od przekrętów (jeden oferent stojący do przetargu, umówiony z poddostawcami – tak bywa przy zakupie chemikaliów), a po drugie naukę budujemy środkami a nie ideologią.

A więc – nie podniesienie kwoty, od której obowiązuje PZP, nie zniesienie obowiązku konsolidacji drobnych zakupów, ale **ZNIESIENIE PZP** w stosunku do instytucji naukowych. Na pewno sam, przez Internet, wynajdę tańsze bilety lotnicze, niż zrobi to firma, która wygrała przetarg na dostarczanie takich usług.

Piszę te uwagi w Europejskim Instytucie Badań Mózgu w Rzymie. Niestety, nie mogę ich oddrukować, bo w wyniku nieukończenia odpowiedniego przetargu w całym nowoczesnym instytucie brak tonera do drukarek laserowych. To piszę dla tego, żeby było wiadomo, po pierwsze, że problem jest ogólnounijny, a po drugie – że nawet wysoka kwota, powyżej której trzeba iść w PZP, 140,000 euro (a nie jak w Polsce 14,000 – wspaniała inicjatywa naszych urzędników) nie rozwiązuje problemów.

A więc hasło: Poprawkom NIE, pełnej zmianie TAK, uwolnić naukę z pętów PZP.